

Cena Kurjera

WE LWOWIE

Kwartalnie 3 zł. 60 c.
Półrocznie 7 " 20 "
Miesięcznie 1 " 20 "
Za nadsyłanie do
domu dopłaca się 20 ct
miesięcznie.

Na prowincji.

Kwartalnie 4 zł. 80 c.
Półrocznie 9 " 60 "
Miesięcznie 1 " 60 "
Za granicę kwartal-
nie 10 mark.
Numer pojedynczy 5 c.

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano

Ceny ogłoszeń

Od objętości wiersza
petitem za 1 raz 6 c.

Nekrologia lub Ko-
respondencje prywa-
tne — za każdy wiersz
12 ct Reklamy w ru-
bryce „nadestane“ za
każdy wiersz 20 ct.

Rękopisma nie zwraca-
ją się.

Wydawca i redaktor naczelny: **Rewakowicz Henryk**; odpowiedzialny: **Czerwieński Bolesław**.

Rezynko-katolickie:
Dziś: Konstancji P.
Jutro: Flawiusza m.
Pojutrze: Konrada m.

Grecko-katolickie.
Ahafty muz.
Wukoła.
Parfenya.

REDAKCOJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCOJA
przy ulicy Akademickiej l. 3.— Nr. Telefonu 114.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na
kozy (rogacze), lisy, słonki, dropie i pardwy, cietrzewie
i guszcze, i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Wschód słońca o 7 g. 09 m.
Zachód " o 5 g. 19 m.
Barometr 761. Odwilż powolna.

„Nędza Galicji w cyfrach.“

VI. Nawet koleje, które zwykle są potężną dźwignią dobrobytu ekonomicznego, ułatwiając zbył produktów i podnosząc cenę ziemi, dla Galicji stały się ciężarem, gdyż zbudowane są przeważnie za pieniądze obce, a więc akcjonariusze obcy, którzy ulokowali swoje kapitały w naszych kolejach, wymagają oprocentowania tego kapitału. Ogólną sumę tych procentów p. Szczepanowski na 13 milionów, z których skarb państwa płaci 8 milionów, a zwykła przychodów nad rozchodami, wywieziona z kraju, wynosi 5 milionów.

Daleko większe cyfry przedstawia porównanie eksportu i importu galicyjskiego. Na podstawie mozolnych obliczeń i kombinacji p. Szczepanowski zestawia tabliczkę eksportu galicyjskiego, która wykazuje cyfry dosyć zadziwiające i daleko wyższe od tego, co się zwykle przypuszcza. Takie na przykład drobne przedmioty, jak jaja, pierze i szczytina dostarczyły w roku 1869 około 3 milionów, a w r. 1883 przeszło 10 milionów złr., obecnie zaś dostarczają do 15 milionów. W ogóle suma eksportu galicyjskiego w roku 1869 wynosiła około 36 milionów, zaś w r. 1883 około 85 milionów, tj. w 14 latach eksport prawie się potroił.

Nie mniej zadziwiające są też cyfry importu. Od roku 1869 do 1883 import z 27 milionów wzrósł do 83 milionów, t. j. również w trójnasób. Prawie 1/3 całego importu stanowią dwie rubryki: żelaza i maszyn z jednej strony w kwocie przeszło 17 milionów i tkanin i towarów białych z drugiej strony w kwocie blisko 50 milionów. Prawie nie mamy własnych hut żelaznych i fabryk maszyn, musimy więc wszystkie wyroby metalowe sprowadzać z zagranicy, a wyższy przywóz tych przedmiotów tylko dobrze świadczy o postępie ekonomicznym kraju. Z drugiej strony przecież musimy się ubierać po europejsku, a nie mając ani własnych przedziałni ani garbarń, wywozimy 97.000 cet. met. lnu, konopi i wełny za granicę, a sprowadzamy stamtąd 158.000 cet. met. tkanin i wyrobów białych; wywozimy 9000 cet. met. skór jako skóry i z pewnością drugie tyle w żywym bydło, a sprowadzamy 18.000 cet. met. wyrobów skórzanych. Różnica jest tylko ta, że za materiał surowy dostajemy nie wiele więcej jak 10 milionów, a za wyroby musimy płacić 50 milionów tj. dajemy obcym ludziom 40 milionów zarobku.

I tutaj w porównaniu z innymi krajami wywóz i przywóz galicyjski jest stosunkowo małym. Rumunja z ludnością o 1 milion mniejszą niż Galicja, importuje więcej; Węgry z ludnością 2 i pół razy większą importują blisko cztery razy tyle, a przecież prócz tego przemysł węgierski dostarcza już znacznej ilości fabrykatów. Lecz to, co dla innych krajów w nie byłoby uciążliwym, dla Galicji przy jej ubóstwie jest przysiębiającem. Handel nasz chociaż znacznie mniejszy w stosunku do ludności od węgierskiego, jednakowoż w stosunku do całkowitej produkcji krajowej, stanowi znacznie większą część tejże, albowiem ruch handlowy stanowi u Węgrów 33, a u nas 50 proc. produkcji krajowej.

Przy całkowitej produkcji domowej 1600 milionów Węgry sprowadzają fabrykatów zagranicznych za 286 milionów, tj. 18 procent własnej produkcji, Galicja przy całkowitej produkcji 340 milionów, sprowadza fabrykatów obcych za 83 milionów, tj. 25 procent własnej produkcji. Jeszcze

większą jest różnica wywozu. Węgry wywożą za 239 milionów czyli 15 procent domowej produkcji, my zaś za 85 milionów czyli 25 procent całej produkcji domowej. Zważywszy, że we wszystkich krajach cywilizowanych Galicja posiada najmniejszą wytwórczość rolniczą, która już i bez eksportu nie wystarczałaby na utrzymanie ludności przy sile i zdrowiu, a i z tej mizernej produkcji pozbawiamy się jeszcze jednej czwartej części na zaspokojenie naszych potrzeb zagranicznych, zrozumiemy, że mimo tego ubóstwa Galicja właśnie najwięcej zależy od handlu zewnętrznego, z uszczerbkiem daleko zyskowniejszego i pewniejszego handlu wewnętrznego.

Ale nie dość na tem. Cyfry kolejowe, na podstawie których zestawiona jest tabliczka wywozu i przywozu galicyjskiego, bynajmniej nie obejmują całego handlu. Pewna i to bardzo znaczna część obrotu handlowego odbywa się zapomocą przesyłek pocztowych w paczkach do pięć kilo wagi. Przesyłki takie stanowią na Węgrzech ogromną sumę 83 milionów przy przywozie a 14 milionów przy wywozie. Dla oceny wartości tej rubryki w Galicji nie ma żadnej podstawy — ogólnikowo jednak powiedzieć można, że wpłynęła ona bardzo ujemnie na ogólny kształt cyfer, tak, że import nasz będzie bezwątpienia znacznie większym właśnie w artykułach służących do konsumpcji a nie produkcyjnych.

Listy z kraju.

Kraków 15. lutego. (Późne doświadczenia w miejskiej gospodarce. Nowy starszy prokurator. Wybory do Izby handlowej. Artysta-rzeźbiarz Godebski). Interesujący prezydent do postępowania przy sprzedaży gruntów miejskich zaznaczyć mi wypada: Zazwyczaj jeden z urzędników magistratu p. Umiński przedkłada Radzie wnioski o sprzedaży kawałków gruntu, w różnych stronach miasta położonego, osobom, które same chęć nabycia ich objawiły, a nawet oznaczyły cenę, za jaką pragną grunta owe posiadać. Na jednym z poprzednich posiedzeń Rady, tryb ten postępowania nie wydał się właściwym wiceprezydentowi p. Friedleinowi i radnemu Kwiatkowskiemu. Żądali oni, ażeby pewien grunt miejski sprzedany został nie „upatrzonemu“ nabywcy, lecz w drodze licytacji *in plus*. Żądanie zatwierdzone przez Radę, przyniosło zdumiewający rezultat. Za ziemię, która miała być sprzedaną w stosunku poniżej 20 gld. za sążeń kwadratowy, otrzymano w skutek zarządzanej licytacji przeszło trzy razy więcej, tj. po 60 gld. 5 ct. za sążeń.

Jest to pierwszy wypadek za prezydentury dr. Szlachetkowskiego, iż Rada pozbywszy się dawnej rządzącej absolutnie klikki, zgodziła się na taki tryb postępowania i kilka tysięcy gld. na drobnym kawałku ziemi, zyskanych do anemicznej kasy miejskiej wpłynęło.

Zamianowanie nadprokuratorem w Krakowie w miejsce śp. Nalepy, radcy sądu apelacyjnego lwowskiego p. Szymonowicza w prawniczych sferach tutejszych, stało się istotną niespodzianką, wymieniano bowiem aż trzech innych kandydatów na tę posadę, a między nimi największe szanse miał mieć obecny prezes sądu obwodowego w Tarnowie p. Doliński.

Między kupcami i przemysłowcami daje się spostrzegać silne zainteresowanie sprawą wyborów do Izby handlowo-przemysłowej. Liczne gro-

no poważnych wyborców rozesłało zaproszenia do kolegów z prośbą o przybycie na posiedzenie, odbyć się mające w piątek 17. bm. w południe w ratuszu. Pokątna agitacja i pewne nielegalne wpływy, które przy wszystkich wyborach u nas dotkliwie dają się uczuwać i tym razem są w grze, jest wszakże nadzieja, iż dzięki obywatelskiemu, jawnemu postępowaniu poważnych obywateli i tym razem szkodliwe knowania będą udaremnione.

W sprawie budowy pomnika Mickiewicza bawi tu twórca pierwszego nagrodzonego na konkursie projektu p. Cypryan Godebski.

Jak mnie informują, artysta energicznie bierze się do rzeczy; z góry bowiem zgadza się na wszystkie zmiany w modelu, jakich komitet ścisły zażądać może. Podnoszoną wątpliwość, iż pomnik według jego projektu nie da się wykonać kosztem dotychczas zebranych funduszy rozstrzyga w ten sposób, iż wcale nie żąda pieniędzy na rozpoczęcie jak i na dokończenie całkowitej budowy, zobowiązując się pieniędzmi z własnych źródeł czerpanymi pomnik z wszelkimi większością głosów w komitecie uchwalonemi zmianami postawić, z zapewnieniem własnem, oraz osób odpowiedzialnych majątkowo, iż suma wydatków w żadnym razie nie przeniesie 100.000 gld.

Niezmiernie twardy orzech tym sposobem daje artysta do zgryzienia wszystkim, którzy z jakichkolwiek względów nieprzychylnymi są dla jego projektu, jak również dla gotowości postawienia go na krakowskim rynku w najbliższym czasie.

Dembica 13 lutego. (Obchód urodowy). Dnia 9 bm. odbyło się w kościele parafialnym w Dembicy za inicjatywą wiceburmistrza p. Weleżyńskiego żalobne nabożeństwo za poległych w r. 1863 obrońców ojczyzny. Nabożeństwo odprawił ks. kan. Wolski w asyście miejscowych kapłanów, zaś ks. proboszcz Dudzik, wygłosił odpowiednio do uroczystości zastosowane prawdziwie rozrzucające kazanie. Katafalk był gustownie przystrojony zielenią, oraz ozdobiony białym orłem, chorągiewkami barwy narodowej i stosownymi napisami. Licznie zebrana publiczność, przeważnie inteligencja miejscowa i okoliczna, oraz mieszczanie uczestniczyli w nabożeństwie.

Szczawnica 12. lutego. (W sprawie sprzedaży Zakopanego). A więc przesłuchanie dobra zakopiańskiego, przeszły zaraz na pierwszej licytacji w ręce spekulantów żydowskich! Daremnymi były nawoływania ludzi dobrej woli tak w Sejmie, jakoteż prywatnie przedsiębrane. Jeden z naszych polskich bogatych panów, hr. R., poseł na Sejm krajowy, miał nawet zamiar nabycia tych dóbr, ale na pierwszym terminie licytacyjnym nie stanął, twierdząc, że cena wywołania zbyt wygórowana, a zatem, że dopiero na drugim terminie w marcu „weźmie się do rzeczy stanowczo“. Tymczasem pokazuje się, że dla panów spekulantów cena wywołania, czyli szacunkowa, wcale nie była za wysoką. I czyż mogło być inaczej, gdy zważywszy, że morg lasu tylko na 18 zł. i coś centów był faktycznie oszacowany? Kupiciel licytacyjny p. Jakób Goldfinger nie jest złym człowiekiem, ale niestety znając dokładnie jego stan majątkowy wiemy, że może z najmniejszym kapitałem on sam do tego kupna przystąpił, użyto go jako firmy ale ilu jest tam jeszcze zakulisowych współników,

to już chyba Pan Bóg raczy wiedzieć, a niemniej jakiego charakteru są tamci nieznan.

Pozostaje jeszcze słaba nadzieja, że zostanie wniesiony rekurs przeciwko tej licytacji do władz wyższych przez kompetentnego ad hoc mecenas, i że może zostanie z powodu różnych usterek i niewłaściwości cała licytacja obaloną, co daj Boże.

Dodać tu jeszcze trzeba, że przed licytacją wszędzie krzyczano — oczywiście w interesie faktycznych kupicielei, że dobra zakopańskie już prawie żadnej, albo bardzo małą wartość przedstawiają. I to poskutkowało.

Wstyd i hańba! Ratuujemy poznańskie dobra szlacheckie, a u nas samych wypuszczamy ogromny i najpiękniejszy obszar na krańcach kraju naszego byle komu.

Baranów 11. lutego. (Za poległych.) Dziś odbyło się w tutejszym kościele staraniem ludzi dobrej woli nabożeństwo uroczyste za poległych w r. 1863, obrońców ojczyzny przy współudziale miejscowej inteligencji, straży ogniowej ochotniczej, oraz młodzieży szkolnej. Katafalk, przyozdobiony godłami narodowymi, a otoczony strażą ogniową ochotniczą, poważnie sprawiał wrażenie. Po nabożeństwie zgromadzeni odspiewali hymn „Z dymem pożarów“.

Walne zgromadzenie Towarzystwa politechnicznego

odbyło się, jak donosiliśmy, przy nader licznych udziale członków. Po zagajeniu posiedzenia przez przewodniczącego p. Raciborskiego, przystąpiono do porządku dziennego, przyjmując protokoły dwóch ostatnich posiedzeń.

Z przedłożonego następnie sprawozdania z czynności towarzystwa za rok ubiegły dowiadujemy się, iż liczy ono obecnie 592 członków, 16 reprezentantów w różnych krajach, posiada bibliotekę złożoną z 920 tomów i 101 atlantów. Czynność swą rozwinęło wszechstronnie, co się już okazuje z licznych petycji, wniesionych do sejmu krajowego, interpelacji do władz i ciał parlamentarnych, j. np. do tut. rady miejskiej w sprawie wyboru miejsca pod budowę letniego i stałego teatru, do dyrekcji galic. kasy oszczędności, w sprawie rozpisania konkursu na plany budowy szkoły przemysłowej i miejskiego muzeum, do namiestnictwa w sprawie udzielania koncesyj na budowniczych, a najważniejszą z petycji do sejmu, była petycja o rozdawnictwo robót przy budowach kolei galicyjskich losami i uwzględnienie krajowych przedsiębiorców. Sprawa urządzenia stacji doświadczalnej mechaniczno-technologicznej przy politechnice, wniesiona do sejmu w roku zeszłym, odniosła również dobry skutek i jest nadzieja, że stacja ta wkrótce już zaprowadzoną zostanie. I jak wiadomo petycję względem

rozdawnictwa robót przy budowach kolejowych, załatwiono podobnie w myśl prośby towarzystwa. Sprawę udzielania koncesyj na budowniczych kandydatom niekwalifikowanym, uważał zarząd za bardzo doniosłą, ze względu na niski stan budownictwa w kraju naszym, tudzież ze względu na stanowisko techników, poświęcających się zawodowi budowniczemu.

Tworzenie zastępu niekwalifikowanych budowniczych, zagraża rozwojowi budownictwa w kraju i stwarza szkodliwą konkurencję budowniczym, którzy ukończyli szkołę politechniczną. Z tego powodu zarząd poczynił wszelkie starania, aby uwolnienie od egzaminów na budowniczych tylko wtedy było dozwolone, gdy kandydat wykaże się ukończonymi studjami technicznymi, a bronił tego gorliwie p. Gnoiński w sejmie.

Towarzystwo brało żywy udział w pracach obywatelskich, wymagających zawodowego znanstwa, wysłało 3 delegatów do komitetu wystawy krakowskiej, wydelegowano prof. Zacharzewicza do komisji konkursowej, zwołanej przez zarząd miejsk. muzeum przemysłowego, 4 delegatów do ankiety, obradującej nad sprawą budowy teatru we Lwowie.

Komitet zarządzający V. zjazd lekarzy i przyrodników polskich we Lwowie w r. 1888 odbyć się mający, zaprosił towarzystwo do wspólnej pracy, w celu urządzenia wystawy higienicznej podczas zjazdu, objawiający życzenie, by towarzystwo wydelegowało 10 członków do komitetu wystawowego. Będzie to pierwsza wystawa higieniczna w Galicji, a prace lekarskie i techniczne na tem polu wzajemnie się uzupełniają, dlatego też kwestje higieniczne zaliczane dzisiaj do pierwszorzędnych, wymagają coraz większego udziału pracy i badań techników, jeżeli ważna nauka higieny ma naprzód postąpić. Na zeszłorocznym międzynarodowym kongresie higienicznym w Wiedniu, reprezentował towarzystwo p. Gorecki.

Komisja towarzystwa, pracująca nad ulepszeniem budownictwa włościańskiego, wydała broszurę, zawierającą zasady techniczne dla budowy domów włościańskich, a broszura ta, rozrzucona bezpłatnie w Galicji i na Szląsku, trafiła pod strzechę, gdyż były o nią liczne zgłoszenia włościan.

Jako wynik kilkuletnich prac komisji słownikowej, pojawi się wkrótce (zapowiedziany już przez nas) słownik kolejowy, zawierający około 10 tysięcy wyrazów. Na 20. zgromadzeniach tygodniowych odbytych w r. z., omawiano różnorakie fachowe tematy, bądź to w wykładach bądź też w różnych komunikacjach. Wydawany przez towarzystwo miesięcznik „Czasopismo techniczne“, jako organ polskich towarzystw technicznych, przemienił się z nowym rokiem w dwutygodnik i rozwija się coraz pomyślniej.

trzeba, a o marnych kilka groszy bym się ta znowu tak nie frasował.

— Więc gadaj czemuś markotny, bo stoisz ino, a patrzysz z pode łba, jakbyś co zbroił? — pytał ciekawie Kostek, który nie przywykł był widzieć towarzysza tak milczącym.

— Lepiej nie pytajcie — odparł Jan — bo jak wam powiem com słyszał w Puławach, to wam się i jadła odechce i do wszystkiego odejdzie ochota.

Podszedł do Macieja i westchnąwszy ciężko prawił dalej.

— Przyjdzie musi wyrzec się włóczęgi, porzucić koniska i ruszyć na wieś do Sochy, kiej chcą psie wiary pozbawić człowieka tego, do czego nawykł od młodu. — Ot powiem wam dokumentnie com słyszał, bo już nie zmogę dłużej kłopotić się samemu, kiej i was to obchodzi: Dziś rano przyszła od naczelnika dyspozycja, żeby trąpki skasować, a natomiast zaprowadzić na pocztach jakieś dzwonki, jak w Rosji. Poczmistrz w Puławach gadał, że za parę dni mają nas przerobić na moskiewskich „izwoszczyków“, dadzą nam czapki baranie zamiast kaszkietów, i każą nam dzwonić bez całą drogę, latem i zimą, jak tam w Rosji. Ta przyjdzie służbę porzucić chyba, bo by czleka w końcu ogłuszyło, tak dzwonić i dzwonić!

— Co wy gadacie? — wykrzyknął Maciej, zrywając się na łóżku. — A toć to bezbożniki Moskale chcą nas całkiem na swoich przerobić! Już im i trąpka przeszkadza, jakby ona po polsku gadała! Niedoczekanie ich, żeby im miał na-

Towarzystwo zatem istniejące zaledwie lat 17 przy wytwalości i tak rozległej działalności, niewątpliwie zdoła usunąć z czasem trudności, jakie w naszym nierozwiniętym ekonomicznie kraju, w każdym kroku pracy publicznej stoją na przeszkodzie.

Przystępując do dalszego porządku dziennego na wniosek p. Goreckiego, zamianowano jednogłośnie: Romana br. Gostkowskiego pierwszym członkiem honorowym tego towarzystwa. Po omówieniu kilku zmian w statucie, które żywszą wywołały dyskusję, uchwalono nowy wniosek zarządu, iżby do załatwienia czynności walnego zgromadzenia, niezbędną odtąd była obecność jednej dziesiątej części wszystkich członków towarzystwa. Po przyjęciu sprawozdania komisji lustracyjnej z roku 1887, przyjęto przedłożony budżet na rok obecny, w którym cyfra ogólnego dochodu, wynosi 3173 zł. Ze zaś rozchód dosięga 3063 zł, pozostaje przeto na rok 1889, jako zapas kasowy nadwyżka 110 zł., którą projektowano już z góry obrócić na polepszenie „Czasopisma“, czego jednak nie uchwalono, ze względu na towarzystwo techniczne krakowskie, które je w spółkę wydaje.

Przed przystąpieniem do wyborów nowego prezesa i członków z zarządu (rezultat których podaliśmy już wczoraj) przewodniczący p. Raciborski, wyraził jeszcze gorące podziękowanie zgromadzeniu, za wyrażone mu uznanie w dotychczasowej pracy i zabiegach około rozwoju towarzystwa. Na tem zakończono posiedzenie, które trwało kilka godzin.

Z Petersburga.

Zwykle dobrze poinformowany korespondent „Dzienn. Pozn.“ pisze o nastroju opinii publicznej w Rosji co następuje:

Przebywamy stan gorączkowy. Mimo, że prasa całym swym tonem zdaje się zachowywać spokój, ogół społeczeństwa rosyjskiego instynktowo niemal odczuwa całą groźbę dnia jutrzejszego. Mówi się, że książka Bismarka przez prasę tutejszą została osądzoną nader oględnie; we wszystkim przebiega jakaś dziwna, a może usprawiedliwiona obawa przed obrazą potężnych Niemców. Stała posunięta do najwyższych granic. Doszło do tego, że się obawiamy wygłoszenia głośno „Niemiec“. Tłumaczy się to wszystko potrzebą chwili — jakie jednak będą tego skutki, przeczyczyć dzać zawczasu nie łatwo.

Traktat przymierza austriacko-niemieckiego na razie, jak już o tem donosiliśmy, wywołuje dość optymistyczne zapatrywania. Jak gdyby nawet spadła pewna część ciężaru z przynęty, nych ciąglą niepewnością piersi rosyjskich,

POCZTYLJON.

(Dokończenie).

Tu sięgnął po trąbkę, wiszącą nad łóżkiem pod obrazami świętych, i spróbował zagrać ulubioną piosnkę. Ale zamiast tonów, odezwała się trąbka jakimś żalonym, fałszywym dźwiękiem, a biedny Maciej, zsiniały od wysiłku, legł na poduszki, nie mogąc tehu w zbolale piersi chwycić.

Wszystkim się jakoś smutno zrobiło; zaczęli zasiadać cicho do krupniku, który im Maciejowa zastawiła. Ale ani jadło im nie szło, ani rozmowa. Wszyscy byli pod przykrem wrażeniem, szczególnie, że Maciej powtarzał stłumionym głosem:

— Oj! niedołągał ja, niedołąga! ani koni zaprządź, ani zagrać na tej starej trąbce, to i życie się sprzykrzy, tak siedzieć doma nie nierobiący!

W tem usłyszeli ruch na podwórzu, widocznie to Jan powrócił z Puław.

Po chwili Jan we własnej osobie stanął na progu izby. Wchodząc, nie witał się jednak serdecznie jak zwykle, nie miał swej zadowolonej, wesolej miny, przeciwnie stał we drzwiach zszepiony, jakby czemś mocno zakłopotany.

— A cóż to Jasiek? koń wam padł czy co? — zapytał go Walenty.

— A może pasażyr nie dał nic na piwo, żeście tacy chmurni? — podchwycił Kostek.

— Et co wam w głowie, szkapy zdrowe jak

kładać czapkę kuczerską, i ujeżdżać z „kalakolem“ jakby na jakimś czartowskim kuligu!

— Macie rację Macieju, porzucmy służbę wszyscy — wtrącił Walenty — człek się wprawdzie przyzwyczaił być pocztyljonem, ale potrafi inaczej zapracować, a nieda z siebie straszyci robić.

— Jutro pójdziem do starszego — mówił Maciej gorączkowo — dowiedzieć się czy prawda, a jeśli będzie prawda, to poprosimy o uwolnienie. Choćby przyszło kamienie tłuc, albo żydów wodę nosić, to lepiej jak się dać tak poniewierać i być pośmiewiskiem dla wiejskiego narodu!

Oburzenie Macieja było wielkie. Pod jego wpływem odzyskał na chwilę dawne siły; zdawało się, że zerwie się z pościeli i pójdzie walczyć z temi, którzy zmuszali go nieledwie do porzucenia ulubionego zawodu. Ale powoli, powoli, siły opuszczały, ból w piersiach stawał się dotkliwszym, zniewalając do milczenia, do spokoju.

Długo jeszcze w izbie Macieja toczyły się rozprawy jak to będzie, jeżeli wiadomość ta okaże się prawdziwą.

Czterech tych ludzi oddających się z takim zamiłowaniem swemu zawodowi, nie mogło być, więc, żeby im naraz odbierali to wszystko, z czego żyli, na co przywykli patrzeć od tak dawna jako na cechę im właściwą, wyróżniającą ich od reszty ludności miasteczka. Konserwatyzm chłopski oburzał się w nich, a przytem podejrzliwie budziła się coraz bardziej.

Lękali się aby za trąbką i strojem nie odbierali im czegoś więcej, czegoś, co stokroć de-

trwało to niedługo. Wierzą na razie, że gdy Rosja nie uderzy na swych nieprzyjaciół, wolną będzie od ich najścia, ale gdy zaczęto analizować drobniawo treść traktatu, powzięto inne wyobrażenia o jego rzeczywistym znaczeniu. Dzienniki robią uwagę, że traktat wyłącznie niemal skierowany jest przeciwko Rosji, a znaczenie jego niekoniecznie tylko odporne. Lecz tym razem odgrzań nie słyszemy żadnych. Jak gdyby przed burzą zapanała cisza, ale to tak głęboka, że echo własnego głosu odbija się w abnegacji. Abnegacja ta jest atoli tylko pozorną. Zrozumiano, że sprawy polityczne w długim swym aż nazbyt biegu zaszyły na krańce, gdzie musi nastąpić jakieś rozwiązanie. Gorączkowa działalność jest maskowaną koniecznością spokoju. Konieczność tego spokoju odczuwa dziś cały naród rosyjski i z namaszczeniem, jeżeli można tak się wyrazić, czeka czegoś stanowczego. Nikt nie chce przesądzać skutków walki, że jednak walka ta będzie straszną, rozumie każdy i dlatego zle myśli odsuwa, a wodze swej wybujałej do niedawna fantazji powstrzymuje.

Na dobitkę złego wczoraj nowa gruchnęła wieść, że w Gieczynie na naradzie wojennej została poruszona sprawa zamianowania głównodowodzącego armją czynną, na wypadek wojny. O ile w wieści tej jest prawdy, nie wiemy, musi ona być jednak niebezpieczną. Jako kandydatów na głównego wodza, wskazują jedni generała Hurkę, warszawskiego generała-gubernatora, inni znów wymieniają imię wielkiego księcia Włodzimierza, brata cesarza. Trzeba zaznaczyć, że generał Hurko z pomiędzy generałów bez kwestji posiada najwięcej szans do tej godności, jako zaprawiony i odznaczony w czasie ostatniej wojny tureckiej. Atoli zdaje się, że główną komendę obejmie jeden z członków rodziny carskiej dla tem większego uroku, lubo w rzeczywistości dodany mu pomocnik będzie wszystkim kierował. W takim razie niewątpliwie w książę Włodzimierz obejmie dowództwo. W oczach tłumów będzie miało to znaczenie i przyczyni się do podniesienia ducha, o co głównie chodzi.

Na pociechę wszelkim utrapieniom odezwały się *S. Piet. Wied.* na razie nie śmiało przebąkując o możliwości dojścia do skutku przymierza angielsko-francusko-rosyjskiego. Wreszcie z Londynu wydrukowano obszerną korespondencję, gdzie tę sprawę, ku nieklamanej radości społeczeństwa rosyjskiego omówiono dobitniej i jaśniej. Miałoby to być dziełem lorda Churchilla, którego wzyta zagadkowa w naszym mieście niedawno wyzbudzała takie zajęcie. Jeśli wierzyć doniesieniu z Londynu w duchu przymierza rosyjsko-angielsko-francuskiego ma być wydawany dziennik w dwóch językach: francuskim i angielskim. Jakie będą skutki praktyczne tego, nie wiemy, faktem

szem im było. Przywiązanie do wiary i mowy ojczyściej, z którego sobie dotąd nie jasno zdawali sprawę, budziło się naraz w ich piersiach z całą siłą. Gotowi byli ponieść wszelkie straty, narazić się na biedę i prześladowanie, aby nie zrobić tego pierwszego ustępstwa, za którym widzieli inne.

To też zgodnie naradzali się nad tem, co im robić wypadnie, po tej dobrowolnej dymisji.

Przyzwyczajeni polegać na doświadczonej zdaniami Macieja, dali się porwać jego oburzeniem, i szli za jego przykładem, nie bacząc na to, że po tej demonstracji czekała ich może, niedza. Czuli się wykołeni, nieszczęśliwi, ale żadnemu z nich nie przyszło na myśl, żeby się poddać. Kobiety nawet, mimo całej obawy o byt rodziny, nie wyrzekły ani słowa perswazji. Z całą prostotą uważały to za rzecz naturalną, za sprawę, która innego obrotu wzięć nie mogła. Popłakiwały narzekając, że trzeba się będzie wyprować, szukać innego chleba, opuścić kąty, do których przywykły, ale każda byłaby się wyzkała „swego“, gdyby inaczej postąpił. Gdy się już wszyscy rozeszli, stary Maciej przewracał się na łóżku niespokojnie. Sen nie przychodził, ale zamiast snu przychodziły różne gorzkie myśli, przychodziły wspomnienia odbytych tylekrotnie podróży, wesołych lub awanturnicznych, które nie miały się wrócić. W przystępie rozrzewnienia zdejmował Maciej trąbkę ze ściany i przemawiał do niej czule:

— Biedna ty staruszeko! któraś mi tak długo służyła! trza cię porzucić. Nie będziesz mnie już

jest jedynie, że się w tym względzie prowadzą ważne układy pomiędzy interesowanymi państwami.

KRONIKA.

† **Jan Nepomucen Janowski**, jeden z założycieli Towarzystwa demokratycznego we Francji, autor licznych broszur, żywy zawsze biorący udział we wszystkim, co dotykało ojczyzny, zmarł na wychodźstwie w Juvisy pod Paryżem w 86. roku życia. Ś. p. Janowski zostawał w częstej z pismem naszym styczności, odnosząc się do nas niekroć jakaś ważniejsza sprawa stała na porządku dziennym. Cześć jego pamięci!

Z Wydziału krajowego. Na wtorkowej sesji, zamianował Wydział krajowy radcą ekstra status p. Józefa Ekielskiego, dotychczasowego sekretarza prezydjalnego.

Obecnie w składzie urzędników Wydziału krajowego wakuja: w oddziale konceptowym dwie posady sekretarzy, ewentualnie dwie posady koncypistów, w razie zamianowania dwóch urzędników ostatniej kategorii sekretarzami. Jedna posada sekretarza po ś. p. Kalickim wakuje już od 21. września 1884 roku; druga zawakowała obecnie po p. Ekielskim.

W oddziale technicznym jedna posada asystenta, opróżniona od listopada 1887 przez śmierć ś. p. Lunińskiego.

W oddziale rachunkowym jedna posada rewidenta opróżniona od 18. września 1887 roku przez śmierć ś. p. Orzechowskiego, jedna posada adjunkta opróżniona od 27. stycznia b. r., przez śmierć ś. p. Mrozowickiego. Gdy się zważy, że urzędnicy niższej kategorii będą awansować na wyższe posady, zatem wakuja właściwie: jedna posada rewidenta, dwie posady adjunktów, dwie posady asystentów i dwie posady praktykantów a nadto kilka posad djurnistów. Obsadzenie tych posad odłożono widocznie znowu ad calendas graecas. Nawet w służbie rządowej nie praktykują się tak długie wakanse, jak obecnie w Wydziale krajowym, gdzie np. jedna posada sekretarza już półtrzecia roku nie jest obsadzona.

Znawca sztuk pięknych. Józefinie Kretowicz, zamieszkałej przy ul. Zamarstynowskiej l. 25, skradł jakiś widocznie amator 6 obrazów olejnych przechowywanych chwilowo na strychu.

Roman baron Gostkowski, radca jeneralnej dyrekcji kolei skarbowych we Wiedniu, miał dnia 8go b. m. w tamtejszym Towarzystwie elektrotechników wykład „O zastosowaniu siły akumulatorów przy tramwajach“. Na tem zgromadzeniu były obecne wszystkie powagi naukowe i sławni wynalazcy i praktycy w dziedzinie elektrotechniki. Wywody prelegenta wywołały burzę oklasków i ze wszystkich stron gratulowano mowcy w dowód uznania jego wybitnej wiedzy i trafności samodzielnego poglądów. Uchwalono jednogłośnie na tem zgromadzeniu wydrukować wykład w organie Towarzystwa, a uznając poruszone przez prelegenta myśli za bardzo doniosłe, postanowiono przeznaczyć jedno

weselić w dalekich drogach, we dnie i w nocy. Ale Maciej jeszcze przed śmiercią zagra raz ostatni na tobie żalostnie, a na pogrzebie Macieja, to także inni mu na tobie zagrają!

Potem przychodziły mu na myśl konie. Żalował siwka i gniadosza, przypominał sobie jak one dobrze klusa wyrzywały, że aż jemu na myśl przychodziła furmańska piosenka:

Jeśli was ciekawość budzi
Kto jest najszczęśliwszym z ludzi,
Mówię wam: ze wszystkich stanów,
Najszczęśliwszy stan furmanów.
Wio, wio! heła, heła! wio!

Walcząc tak z chorobą i żalem, przemęczył się noc całą.

Dwa dni potem, stary Maciej był jeszcze słabszy, klucie w piersiach nie dawało mu odechnąć.

Tymczasem wiadomości się sprawdziły. Nazajutrz, od pierwszego miały być wprowadzone nowe rozporządzenia. Kończyła się służba Białobrzeskich pocztyljonów. Maciej jednak, myślał o tem obojętnie, przygnębiony coraz cięższą chorobą.

Okolo południa wpadł Kostek do izby po płaszcz i po trąbkę. Miał jechać raz ostatni ekstrakcją z jakimś panem, który spieszył się do Radomia.

Kiedy Kostek zbliżył się do łóżka Macieja, żeby zdjąć trąbkę ze ściany, stary drgnął, porwał się z pościeli i wyrzekł z zapalem:

posiedzenie dla przeprowadzenia dyskusji fachowej, która się odbędzie w przyszłym miesiącu. Do tej dyskusji zgłosili się do głosu pomiędzy innymi pp. Siemens z Berlina, Rekenzaim z Londynu, inżynierowie tramwaju z Hamburga i Frankfurtu.

Na zaproszenie niemieckiego Towarzystwa inżynierów i architektów w Pradze, wygłosił p. Roman baron Gostkowski w Pradze dnia 17go b. m. wykład „O własnej teorii hamowania wozów kolejowych“, tudzież na dniu 22go b. m. wygłosił w Berlinie w tym samym przedmiocie wykład w tamtejszym Towarzystwie inżynierów. — Do tak świetnych tryumfów polskiego uczonego, które przynoszą zaszczyt polskiemu imieniu w całej Europie, niech nam wolno będzie wyrazić życzenie: „takich więcej!“

Obywatelstwo austriackie z przynależnością do gminy miasta Krakowa otrzymał p. Gustaw Ferdynand Kohlman, dotychczas poddany rosyjski.

Z funduszu na stypendja artystyczne udzielił minister oświecenia rzeźbiarzowi Antoniemu Pleszowskiemu stypendjum w kwocie 700 gld.

W czytelni dla kobiet będzie miał dzisiaj dr. Jendl wykład „O hipnotyzmie ze stanowiska wiedzy“.

XVII. Walne zgromadzenie polskiego Towarzystwa przyrodników imienia Kopernika we Lwowie odbędzie się jutro w sobotę 18. lutego b. r. o godzinie 6. po południu, w auli uniwersytetu. — Porządek dzienny: Zagajenie posiedzenia przez przewodniczącego. Sprawozdanie zarządu z czynności Towarzystwa za rok 1887. Sprawozdanie kasowe. Sprawozdanie komisji kontrolującej. Odczyt dr. A. Raciborskiego: „O przyrodniczych podstawach naszych sądów estetycznych“. Wybór przewodniczącego na rok 1888. Wybór czterech członków zarządu w miejsce pp. Kreutza, Pawlewskiego, Petelenza i Sawickiego. Wnioski członków.

Mianowania. Kazimira Michalczevska mianowana została rzeczywistą nauczycielką etatowej szkoły żeńskiej w Złoczowie.

Arcyks. Reiner przybył do Krakowa na inspekcję obrony krajowej; ząd uda się do Lwowa i wróci 18. bm. do Wiednia.

Polacy za granicą. Urodzony w Sztokholmie, Alfons Hajdukiewicz po ukończeniu nauk w szkole polskiej w Paryżu, złożył egzamin w Sorbonie, a następnie w akademii w Upsalu. Dnia 31. stycznia rb. zdał egzamin tak zwany „Juridisk preliminärexamen“, który z powodu ogromnego napływu studentów jest nadzwyczaj utrudniony.

Od towarzystwa pracujących Polaków w Paryżu odbierami pismo następujące: „Na walnem zebraniu towarzystwa pracujących Polaków w Paryżu, w dniu 8. bm. odbytem, następujący zarząd został wybrany prawą większością. Prezesem J. N. Rayski, zastępcą prezesa p. H. A. Koźmiński, kasjerem p. E. Barda, bibliotekarzem p. A. Jagodziński, sekretarzem p. J. M. Zimocki.

„Towarzystwo to, którego doniosłość nazwa jego

— Nie pojedziesz ty synku! Przed tobą lata, ale mnie ku końcowi. Niech ja raz ostatni pojedę i zagram, jak za młodu bywało!

Napróżno perswadował Kostek, napróżno prosiła Hanka, Maciej uparł się, i pod wpływem silnego wrażenia, odzyskał siły. Ubrał się prędko, wziął swoją trąbkę i poszedł do koni. Pocztmistrz zdziwił się niemało, widząc Macieja siadającego tak żwawo na koziol, po takiej długiej chorobie.

Ruszyli z miejsca ostro. Konie jakby poczuły swego najlepszego woźnicę, wyrzywały co sił, a Maciej zatrąbił krakowiaki: „Idą swaty Hanka miła“. Na drugiej wiorście jednak siły poczęły go opuszczać.

W oczach mu ciemniało, ręce drżały, słaniał się na koźle, mimo wysiłków woli. Oddech miał coraz krótszy, a ból w piersiach czuł coraz dotkliwiej.

Ujechał tak jeszcze kilka kroków, ale czując, że mu znacznie gorzej, chciał pożegnać się ze swą trąbką pieśnią zakazaną. Podniósł więc z wysiłkiem trąbkę do ust i zaczął: „Jeszcze Polska nie zginęła“. Nie dano mu było dokończyć piosenki! Zabrakło tchu w piersiach, zakłuło boleśnie i biedny Maciej runął martwy z koźla, ku zdumieniu podróżnego, który nie podejrzewał, że jest świadkiem dramatu.

Biedny Maciej! unarł napróżno! Nie wiedział, że fantazja monarchini miała powrócić wkrótce ukochane trąbki.

M. W.

oznacza, po dziś dzień utrzymało się w niezależności, a założone było w grudniu 1864 r. przez czterech rodaków, z których p. Rayski, dzisiejszy prezes, był wtedy po czterokrotnie wybierany na tę godność, a Towarzystwo składa się aż z kilkuset członków.

„Ustawa jego mówi, że: „Każdy zacy Polak w jakikolwiek sposób, byle godziwie pracujący na własne i rodziny swej utrzymanie, ma prawo zostać jego członkiem“. I dla tego na godłowej pieczęci jego pomieszczone są: narzędzia rzemieślników z cyrkiem inżynierów, z piórem literatów i urzędników, z dółtem i pędzlem artystów i z rozwartą księgą uczonych. Nad temi godłami jest Oko Opatrzności, a podewszystkiem są dwie ciepłe w bratnim uścisku dłonie; bo wszyscy pracując różnorodnie dla bytu, pracują też dla uświetnienia imienia Polaka i dla dobra ubóstwionej Polski!

„Nowy zarząd, zaprasza więc serdecznie do tej współpracy wszystkich zacych współrodaków, aby ra czyli wpisywać się w to najstarsze i tak pożyteczne stowarzyszenie, które oprócz wzajemnej pomocy i pouczania się ma za godło: „Miłość bratnią i zgodę“, za hasło: „Wszyscy za jednego, jeden za wszystkich.“ A ta spójnia w miłości, wyrodi siłę, której nam tak potrzeba zwłaszcza obecnie, abyśmy światu pokazali, że potrafimy godziwie, zacie, pożytecznie i dziarsko być wszyscy rzeczywistymi pracującymi Polakami w zwartych szeregach licznej naszej karnej a niepodległej drużyny.

Walne zebranie banku ziemskiego w Poznaniu odbyć się miało wczoraj 16. bm. o godzinie 12. w południe w Bazarze.

Wiadomości korporacyjne. Wydział Zgromadzenia towarzyszy i zarządu Kasy chorych Stow. blacharzy, rękawiczników, mosiężników, ludwisarzy i t. d. wydał sprawozdanie z czynności swoich od zawązania tegoż t. j. od 1. lipca 1886 do końca roku 1887.

Do kasy chorych należało w przecięciu 75 członków. Wpłynęło od tychże 234 złr 12 ct. Dodatki pp. pryncypałów 117 złr 10 ct. Dochód z danego wieczorku 1 złr 49 ct. % dopisany 1 złr 14 ct. reszta pozostaje do dopisania na rok 1888.

Według uchwały z dnia 9 stycznia wypłacono 16 słabym członkom 45 tygodniowych zapomóg w kwocie 180 złr., 16 złr. na wizyty lekarskie. Trzech członków było leczonych w szpitalu; zapłacono za dwóch w kwocie 33 złr. 60 ct. za trzeciego pozostają do zapłacenia koszta 10 dniowej kuracji za rok 1888. Koszta pogrzebów wynosiły 91 złr. 30 ct.

Zestawienie kasowe od 1. lipca 1886 do końca roku 1887 wykazuje: Przychód ogólny 552 złr. 74 ct., rozchód ogólny 373 złr. 85 ct., pozostaje nadwyżka 178 złr. 89 ct.

Walne Zgromadzenie Towarzyszy stow. blacharzy, rękawiczników, mosiężników i t. d. odbędzie się dnia 19 b. m. o godzinie 3 po południu w Stowarzyszeniu „Gwiazda“ z następującym porządkiem dziennym: 1. Odczytanie sprawozdania i rachunków. 2. Wybór trzech wydziałowych do zgromadzenia towarzyszy. Wybór dwóch członków do zarządu Kasy chorych. Wybór dwóch członków do Wydziału kontrolującego i zastępcy. 3. Wnioski Wydziału i zarządu kasy chorych.

Ograbienie kościoła. Do kościoła św. Łazarza wdarli się nocy wczorajszej dotychczas niewysledzeni zbrojcy, i splądrowali kościół niemal doszczętnie. Kradzież spełniono z niesłychanym zuchwalstwem i sprytem. W przeddzień kradzieży, około godz. 4. z południa pojawiło się na dziedzińcu kościelnym dwóch nieznanymi jegomościów, wykwintnie niemal odzianych, bo w futra, i oglądali kościół i przyległe budynki dookoła, dając sobie wzajemnie jakieś tajemnicze wskazówki, poczem, jak śledztwo zarządzane na miejscu wykazuje, wstąpili do restauracji Radwańskiej, opodal muru kościelnego położonej, gdzie od dni trzech czasowo przebywali, starając się okazywać, iż są ludźmi obcy mi lub podłożnymi. Z wieczora pracowało kilku robotników około kanałów i oczyszczania podwórza kościelnego ze śniegu, a praca przeciągnęła się niemal do północy, zatem włamanie się spełniono w godzinie bardzo późnej, prawdopodobnie nad ranem. Pozostawiona przy murze obwodowym drabinka i ślady na śniegu świadczą, że zbrojcy dostali się na dziedzińiec przez mur od ul. Kopernika, poczem dla zabezpieczenia sobie odwrotu podważyli ogromny zamek u bramy, wiodącej na uliczkę Łazarza. Musieli być przytem należycie obznajomieni z położeniem wszelakich lokalności w oficy, nach, opasujących kościół, albowiem wdarli się przez wyważenie zamka do piwnicy, leżącej na uboczu, z kąd wyciągnęli potrzebne im narzędzia, jak siekiery, piły i drąg żelazny, przy pomocy których wyłamali następnie dwoje grubych, dębowych drzwi od kościoła, wlaższy do przedsionka przez wybite u góry okienko. W kościele gospodarowali już na dobre, porozbijali bowiem wszystkie skrytki ołtarzów, schowki, szuflady szaf w za-

krystji, poodbijali puszek, służące do ofiar. Szkoda, jaką kościół poniósł, nie da się jeszcze dokładnie obliczyć, ale dotychczas spostrzeżono brak wszystkiej białizny kościelnej, obrusów, kap na ołtarze, 14 ornatów, komży, alb, 3 kielichów z patyną pozłacanych, 3 srebrnych pozłacanych puszek na sanctissimum, kilku kandelabrow srebrnych i metalowych, ubrań kościelnych itp. innych przedmiotów, a nawet świec woskowych. Z tym całym łupem wydostali się następnie na ulicę bramą, przedtem wyważoną. Śledztwo w tej sprawie zarządzono na miejscu z energią, a prowadzi je dwóch komisarzy i kilku rewizorów. Policja jest już na tropie zbrojczyków według różnych poszlak i ich rysopisów.

Brak światła. Od czasu wprowadzenia nowych latarni na ulicy Piekarskiej, mieszkańcy tej ulicy po największej części w ciemności chodzą, gdyż światło, które w latarniach migoce, jest tak słabe, że przechodnie przy samej latarni zaledwie mogą się rozpoznać. Często gęsto już około 8. godziny jedna po drugiej gaśnie. Przyczyną tego jest, że knoty są za mało podkręcone niezawodnie dla zaoszczędzenia nafty, a same latarnie choćby były najlepszej konstrukcji światła nie dadzą. Mieszkańcy ulicy Piekarskiej zanoszą prośbę do świetnego magistratu, by raczył tym nadużyciom tamę położyć, a panów przedsiębiorców zmusił, by przyjętych warunków ściśle dotrzymywali.

Zagadkowa zbrodnia spełniona została w lesie, należącym do wsi Przyłęki, w pow. kolbuszowskim. Niejaki Rafał Grojer, wracając z Mielca do Kolbuszowy, napotkał we wspomnianym lesie izraelitkę Mirę Singer z Biesiadki, okrwawioną i w stanie nieprzytomnym, którą odwiózł do Przyłęki, gdzie rannej udzielił pierwszej pomocy. Sprawca tej zbrodni, który zadał Mirli Singer pięć ciężkich ran w głowę, został przez żandarmerję wysledzony i ujęty, pobudki jednak jego czynu nie są dotąd wiadome.

Policja aresztowała na dworcu kolei 16-letniego Josia Hopmajera w chwili, gdy przybył pociągiem czerniowieckim, ponieważ krewny Hopmajera doniósł z Botuszana telegraficznie, że tenże skradł mu 250 franków, udając się do Ameryki. Przyrzzymanego, u którego zakwestjowano kwotę 104 złr., z tej kradzieży pochodzącą, oddano do sądu krajowego karnego.

Sierota. W Sejmie węgierskim zdarzył się zabawny wypadek. Na skrajnej lewicy zabrał miejsce antisemita niejaki Csalar, człowiek o burzliwej i wcale nie białej jak śnieg przeszłości, którego wybór prawdopodobnie zostanie unieważniony. Członkowie lewicy natychmiast od swojego kolegi się usunęli, co nie warło jednak jeszcze wrazenia, ponieważ skrajna lewica i tak słabo jest obsadzona. Nazajutrz jednak gdy Csalar powstał, aby zabrać głos, naraz wszystkie ławki z lewej strony się opróżniły i Csalar został jak sierota, stercząc z pomiędzy pustych ławek jak palec.

Bratobójstwo. W zaścianku Tawarno, około m. Ławaryszek, w pow. wileńskim, rozegrał się niedawno krwawy dramat. Szczegóły jego są następujące: Przed kilkoma dniami mieszkańcy Ławaryszek z przerażeniem dostrzegli wbiegającego do miasteczka koni, zaprzężonego do sani włościańskich, z których obficie sączyła się czerwona posoka, pozostawiająca na śniegu krwawe ślady. Na saniach leżał trup człowieka z rozbitą głową. Gdy rozhukane zwierzę zdołano zatrzymać, nikt na razie nie mógł rozpoznać zamordowanego, gdyż twarz jego przedstawiała jedną krwawą masę. Poznano jednak zaprzęg, jako należący do gospodarza zaścianku Tawarno, Józefa Tumińskiego. Po tej nitce policja wkrótce doszła do kłębka. Idąc za krwawym śladem sań, dotarło do pobliskiego lasu, gdzie zakrzepła kałuża krwi, drąg okrwawiony, oraz śnieg wydeptany świadczyły, iż tu właśnie zbrodnia popełniona została. Z tamtąd ślady sań wiodły wprost do zaścianka, gdzie się dowiedziano, iż tegoż dnia Józef Tumiński wraz z bratem swoim, Wincentym, udali się rano pod drzewo do lasu, z kąd ostatni powrócił sam jeden. Okazało się przytem, iż bracia żyli z sobą niezgodnie. Wincenty zazdrościł starszemu bratu lepszej schedy, która mu się przy podziale po śmierci ojca dostała, oraz miłości kobiety, która nim wzgardziła, a którą Józef poślubił. Przy rewizji, dokonanej w chacie Wincentego, znaleziono sukmanę, kwią zbrzyżaną, oraz ślady krwi na rękach i bieliznie. Zbrodniarza aresztowano. Ten ostatni zrazu do winy się nie przyznał, następnie jednak zeznał, iż głównie miłość ku bratowej popchnęła go do bratobójstwa.

† **W Salzburgu** zmarł onegdaj dr. Märzroth, ważnie rzeczy humorystyczne i komedje, które miały powodzenie.

Gilotyna na scenie zastosowana została niewątpliwie pierwszy raz w teatrze „Standard“ w Nowym Yorku w sztuce „Paweł Kauvar“. Treścią tej sensacyj-

nej sztuki są znane powszechnie losy księżniczki balle, najpiękniejszej damy dworu królowej Marii niny. Księżniczka miała zaledwie lat 18, gdy wybuchła rewolucja. Motloch paryski schwytał ją na ulicy, włócił na plac gilotyny, gdzie została ścięta. W o której mowa, gilotyna została zrobiona według morderczego narzędzia, znajdującego się w muzeum narodowym w Waszyngtonie, a kat występuje w rycylnym stroju epoki teroryzmu. Po mniemanem cieniu na scenie bohaterki, kat pokazuje publicznie głowę woskową, noszącą rysy księżniczki Lambert wykonaną według jej portretu, znajdującego się w bibliotece w Nowym Yorku. Głowa ma być niebezpieczna i śmiertelną bladłością swoją robi okropne wrażenie. Ten realizm posunięty do ostatecznych granic cieszy się wielkim uznaniem wśród Amerykanów, widocznie posiadają nerwy o wiele silniejsze, niż starego świata.

W Paryżu istnieje od pewnego czasu scena pierana przez autorów paryskich wszystkich odzwana „Le théâtre libre“, a stanowiąca pewien rodzaj stacji próbnej dla początkujących i zapoznanych z rzów scenicznych. Na scenie tej przedstawiają wkrótce dramat hr. Leona Tolstoja p. t. „Potęga młoty“. Jeden z tłumaczy sztuki, p. Halperin minkij, przesłał dramat Augier'owi, Dumas'owi i korynowi Sardou, i obecnie ogłasza w „Journal Débats“ opinie znakomitych dramaturgów. Aleksander Dumas pisze o sztuce tej co następuje: „Przeżyłem to dzieło, oryginalne i bardzo interesujące dla pana i dla wszystkich ludzi, obznajmionych z wewnętrznymi tajemnicami psychologii. Ze stanowiska teatralnych francuskich uważam tę sztukę za niewą. Jest ona nazbyt posępna; żadna z postaci nie ma sympatyczną, a mowa, jakiej używa np. chłopiec, jest dla francuskiej publiczności teatralnej zupełnie niezrozumiała. Sztuka ta naszkicowana i przeprowadzona w duchu Eschylesa, nawpół w duchu Shakespeare'a jest według naszych pojęć pełną brutalną obscenicznosci. Przedstawienie, na które przyszedłem najwyżej 300 do 400 osobistości literackich (w mniejszości), wywrze niewątpliwie głębokie wrażenie literackie, ale wątpliwe, czy ci sami przybyli już na drugie przedstawienie tej sztuki, choćby się odbyło daleko później. Takim jest zapatrywanie w tej sprawie. Zresztą spytaj się o pewności i Augier'a i Sardou, ale zdziwiłbym się, by oni byli innego zdania.“ Sardou wydał następujący: „Dzieło technie okrutną prawdą i jest piękne; ale napisane zostało po to, aby je czytać, zaś po to, aby je widzieć. Według mojego zdania, jest w ogóle niemożliwe do przedstawienia. Drogier napisał tłumaczowi: „Mogę tylko przytoczyć zdania moich kolegów Dumas'a i Sardou. Duma'stoja jest bardziej dyalogowanym romansem, niż sztuką teatralną. Zresztą z powodu swej długoty byłoby na scenie francuskiej niemożliwym. Wątpliwie znajdzie się dyrektor teatralny, któryby chciał przedstawić.“ W końcu zwrócił się jeszcze do Emila Zoli, a ten mu odpisał: „Teoria o sztuce „książkowych“ i „teatralnych“ jest zabawką, wyrażoną przez krytyków i przez obecnych autorów matycznych. Istnieją tylko dwa rodzaje sztuki, które porywają publiczność, i takie, które jej wyrywają. Sztuki Alfreda de Musset przeznaczone do czytania, a grywane bywają ciągle jeszcze; inne „czyste“ były na scenie, a teraz nie są nawet czytane. Według mego zapatrywania, należy wszystko pisać, bo publiczność nie jest jedna, ale jest kilka. Dla dramaturga chodzi tylko o to, aby się stał swojej publiczności.“

Rada m. Lwowa. Przed posiedzeniem dyskutowano fakt zuchwałej kradzieży w kościele Łazarza, żaląc się na coraz większy brak bezpieczeństwa, ale nikt nie poruszył tego publicznie. Stwierdził, że p. prezydent z własnej inicjatywy czyni odpowiednie kroki, aby położyć koniec zagęszczonym złodziejom. Z powodu nieobecności kilku referentów obradowano małą tylko ilość spraw. A mianowicie obradowano czyszczenie kanałów miejskich od Krogulski na dalszy jeden rok, przyzem p. Główny komitetowi pań dla wystawy robót w Glasgowie p. no subwencję 200 złr.

Przyjęto w zarząd gminy fundację studenta, szkoły ludowej imienia Czackiego. Przedsiębiorcy Winiogowi dano pozwolenie na ustawienie miesiąc trzech wag automatycznych za opłatą 150 gld.

Bez dyskusji odrzucono propozycję desygnowania towarzystwa gazowego, które ofiarowało gminie

ljon zlr. za przydłużenie przywileju na wieczne czasy. Przywilej ten skończy się w r. 1897.

Przyjęto do wiadomości zamknięcie rachunków podatku czynszowego za rok 1886, wykazujące bardzo małą zaległość.

Na poufnym posiedzeniu adjunktem urzędu budowniczego został zamianowany p. Teofil Dżułyński, asystentami zaś pp. Brunek i Krzyżanowski. A ksiądz Krasnoperze, wikarzem św. Parascewji przyznano relutum 15 gld. na pomieszkanie.

Dla zjazdu przyrodników i lekarzy polskich w r. b. uchwalił Wydział krajowy 2000 zlr. podobnie jak poprzednimi razem.

Oszust. Po hotelach drugorzędnych waleśa się jakieś indywiduum, mniemające się być aktorem z Krakowa. Nocuje on zazwyczaj dni kilka, wyludza od numerowych co mu się uda, poczem znika bez wieści, zabierając na pamiątkę bądź bieliznę, bądź to przedmioty hotelowe. Wczorajszej nocy wniósł się o nocleg do Marji Sieprawskiej przy ul. Skarbkowskiej l. 37, podając się za Władysława Kurnickiego, a nad ranem ulotnił się skradłszy jej parę butów. W hotelu podolskim, gdzie znów inaczej się nazwał, podobną wyrządził sprawkę.

Zuchwały napad. Od pewnego czasu przychodzi nam coraz częściej notować napady i rozboje pod miastem, które są na porządku dziennym. Onegdaj, około 7. godziny wieczór, na wyjeżdżającego z miasta bryczką arendarza Berla Nusbauma z pod Mikołajowa, napadło trzech drabów tuż za cmentarzem Stryjskim. Arendarz posiadał przy sobie dość znaczną sumę pieniędzy, brojąc się więc przed grabieżą stawiał zacięty opór, a jednocześnie głośnym krzykiem wzywał pomocy. Rabusie pobili niemilosiernie wyrostka woźnicę, Semka Dmytryszyna, zwiódkłszy go z bryczki, i kołem zadali Nusbaumowi ciężką ranę w głowę. W chwili tej na szczęście, rozległo się dzwonienie nadjeżdżających chłopskich sań, co spłoszyło rabusiów. Ratowali się więc ucieczką w park Stryjski, porwawszy futro Nusbauma, kożuch i worek z towarami umieszczony w siedzeniu. Strata wynosi do 240 gld. Przybyli furmani przywrócili do przytomności Dmytryszyna, i dali pierwszy opatrunek ranym. Rana Nusbauma nie jest bardzo ciężką, a śledztwo za zbrodniarzami zarządzone.

Odplata za gościnność. Pani W. zamieszkała pod l. 8, przy ulicy Peltekiej, spotkała onegdaj na ulicy wynędzniałą kobietę, niemal pół nagą, która prosząc o jałmużnę, objaśniała, iż przed paru godzinami po długiej chorobie wyszła ze szpitala. Litościwa kobieta, widząc, że opuszczona nie ma gdzie nocować, wzięła ją do swego mieszkania. Nazajutrz rano gdy się obudziła nie było już gościa w sypialni, a nim zginęło także z szuflady 14 sznurków koralu, wartości 36 gld. i 5 gld. gotówką. Poszukiwania za niewdzięczną złodziejką są dotąd daremne.

Ujęty. Przyaresztowano sprawcę zuchwałej kradzieży, spełnionej przed paru dniami w mieszkaniu Jakóba Karpa, przy ulicy Słonecznej, l. 14, w osobie notowanego złodzieja Lejby Romana.

Z uniwersytetu. P. Władysław Michnik, rodem z Bochni, w Galicji, otrzymał w Jagiellońskim uniwersytecie stopień doktora praw.

† **Piotr Gozdawa Dydyński**, powszechnie szanowany obywatel, protoplasta trzech generacji, zakończył życie w majątku syna swego w Raciborsku, w d. 15. bm.

W Jordanowie zgorzała d. 13. bm. synagoga, a straż ochotnicza (naczelnik Köhler) ochroniła miasteczko od pożogi.

Teatr literatura i sztuka.

Z teatru. Z powodu nagłej niedyspozycji p. Zimajer, w miejsce zapowiedzianej „Nanon“ odegrano wczoraj w teatrze wesołą farsę „Durand i Durand“, z czego jednakże publiczność nie bardzo była zadowolona, zwłaszcza, że przedstawienie zaczęło się dopiero o godz. 8.

* **Bianca Bianchi.** W niedzielę 26. lutego odbędzie się w sali „Sokoła“ koncert, koloraturowej śpiewaczki Bianca Bianchi.

* **Pomnik dla Granta.** Komitet zajmujący się postawieniem pomnika Grantowi w N. Jorku wzywa wszystkich architektów i rzeźbiarzy do współubiegania się w budowie pomnika dla wielkiego amerykańskiego wojownika. Koszta pomnika obliczono na 500.000 dolarów a plany mają być nadane do 1. listopada br. Pięć najlepszych planów otrzyma nagrodę od 200 do 1500 dolarów. Bliższych informacji udzieli sekretariat komitetu 146 Broadway N. Jork.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“.

Wiedeń 16. lutego. (Posiedzenie Izby poselskiej.) Minister spraw wewnętrznych żąda dodatkowego kredytu w kwocie 16.500 zlr. na przeprowadzenie ustawy o zabezpieczeniu robotników na wypadek choroby.

Steinwender i towarzysze stawiają wniosek, aby ustawa gorzelniana dopiero wtedy weszła w życie, aż 1) podatek konsumcyjny od wina i moszczu zostanie znizony, a od mięsa zniesiony, i 2) aż wydana zostanie ustawa o sprzedaży soli bydłowej dla gospodarzy wiejskich po polowie ceny.

Herbst wzywa ministra handlu, aby przeprowadził znizenie taryfy na kolei Północnej na mocy układu, zawartego z tą koleją r. 1885.

Fuss przedkłada petycję z podpisami 10.000 nauczycieli przeciw wnioskowi szkolnemu Liechtensteina.

Następnie rozpoczęła się dyskusja nad wnioskiem Gautscha o ograniczeniu stowarzyszeń akademickich. Przemawiali Pichler i Blazek; Gautsch z przesadnym patosem bronił projektu odwołując się na wzory pruskie.

Następnie przemawiał Tuerk; część jego mowy co do faktycznej strony była znakomitą. osłabiły ją późniejsze wycieczki. Smolka wzywał go dwa razy do porządku za osobiste wycieczki przeciw Gautschowi. Zucker przemawiał za. Następne posiedzenie jutro.

Wiedeń 16. lutego. Gielda zbożowa. Pszenica 7.49, na jesień 7.83, żyto 6, owies 5.83.

Rzym 16. lutego. Minister wojny wzywa komendantów korpusów do utrzymywania kontyngentu żołnierzy w pogotowiu, aby w razie potrzeby można wyruszyć w pole.

Wiedeń 17. lutego (godz. 3 w nocy). Wczorajsze posiedzenie należało do najbardziej ożywionych. Z powodu pierwszego czytania projektu o policii akademickiej, liczne grupy ciekawych a w szczególności studenci oblegali przystępy do sali, domagając się burliwie wpuszczenia na galerję. Tymczasem policja obsadziła gęsto wszystkie kurytarze, aby utrzymać spokój. Mimo to obie galerje były przepełnione, albowiem wielu posłów osobiście wprowadzało studentów chcących być obecnymi na galerji przy rozprawie nad nową ustawą Gautschowską. Nasamprzód dr. Sturm wniósł trzy podania od stowarzyszeń studenckich przeciwko projektowi. Następnie p. Smolka odczytał spis posłów, którzy się zapisali do głosu za projektem lub przeciwko. Z Polaków zapisali się za projektem pp. Bobrzyński, Romaszkan i Popowski. Ten ostatni zapewne dlatego, aby zapewnić wybór Bobrzyńskiego na mowę jenerałego.

Potem oświadczył dep. Pichler imieniem klubu austro-niemieckiego, że opozycja będzie głosowała przeciwko projektowi. W tym samym duchu przemówił młodoczech Blazek, który jednak był za przekazaniem projektu do komisji. Minister Gautsch bronił patetycznie projektu, wywołując, że niektóre stowarzyszenia robią politykę antyaustriacką.

Natomiast deputowany Tuerk uderzył silnie na ministra, nazywając go reakcjonistą. Po mowie Zuckra (staroeczecha) wniósł burmistrz horodeński Romaszkan zamknięcie rozprawy.

Wniosek ten odrzucono 105 głosami przeciwko 96. Dalszy ciąg rozprawy dziś w piątek. Całe tedy posiedzenie zajęte było tą sprawą.

W Izbie panów po krótkiej rozprawie uchwalono prowizoryczny traktat handlowy z Niemcami.

Wiedeń 17. lutego. Od wieczora pada tu gęsty śnieg. Gielda wieczorna bez życia.

Budapeszt 17. lutego. Przyaresztowano tu wczoraj przyjeźdnego z Nizy oszusta nazwiskiem Verstaendig, który zbierał składki na pogorzalców m. Rzeszowa (wcale nieporozumiałego).

Przedłożony budżet na r. 1888 wykazuje niedobór 12 1/2 milionów.

Berlin 17. lutego. W *Reichsanzeigerze* ogłosił Dr. Mackenzie obszerną relację o dotychczasowym przebiegu choroby cesarzewicza, i utrzymuje, że dotychczas nie można było konstatować, czy choroba jest rakiem.

Ponownie krążą tu wieści, że Rosja zaproponowała zwołanie kongresu dla załatwienia sprawy bułgarskiej. *Kreuztg.* donosi, że przystąpienie Hiszpanji do trójprzymierza nie podlega wątpliwości.

Paryż 16. lutego. Wczoraj rozpoczął się proces przeciwko Wilsonowi, który jest oskarżony o oszustwo. Minister Tirard podał się do dymisji.

Paryż 16. lutego. W halach centralnych w pałacu wilonie drobiu wybuchł pożar. Sto tysięcy piactwa spłonęło. Wszystkie piwnice musiano wodą zalać.

Londyn 16. lutego. W tutejszych sferach rządowych panuje silne postanowienie, nie przystać na żadną propozycję Rossji, któraby groziła okupacją Bułgarji lub naruszeniem jej niepodległości.

Rzym 16. lutego. Sudańczycy pobili Abisyńczyków koło Gondar, i wtargnęli do Abisynji.

Z teki Anhellego. Oskar i Wanda obraz dramatyczny w piętnastu odsłonach. Kraków 1888.

(Dok.) Lecz oto na scenę występują inne postacie. W następnej rozmowie słyszymy długą rozmowę Witolda z Hektorem, emisariuszem centralizacji. Kto jest ten Hektor? Bóg raczy wiedzieć! Emisarjusz, i koniec na tem. W rozmowie z nim Witolda wyjawia się nam jedno tylko, że centralizacja demokratyczna postanowiła rozpocząć nowe powstanie, postanowiła powołać lud do wojny. Przeciw komu? W jakim celu? To pozostaje niewyjaśnionem. Natomiast Witold prawi Hektorowi długie morały o starszeństwie, patriotyzmie i poświęceniu szlachty, o konieczności wychowania ludu itd. Hektor odpowiada ostro — nie dziw więc, że przeciwnicy rozchodzą się bez porozumienia.

W następnej odsłonie Oskar i Wanda nadzwyczaj pobożnie i teologicznie gruchają o miłości, i nie mając pod ręką pierścionków, mienią się gałązkami niezapominajek. Oskar leci do Witolda, by się podzielić z nim swem szczęściem, ten jednak studzi jego zapal, wskazując na niebezpieczeństwo bliskiej wojny i na konieczność poświęcenia się dla ojczyzny. Z powodzi frazesów dowiadujemy się, że Witold postanowił zawezwać szlachtę do wzięcia udziału w ruchu narodowym. W takim razie spodziewa się, że szlachta od pierwszej chwili opanuje ruch, wywołany przez demokratów, tak, że ci ostatni widząc, iż szlachta ma przewagę w narodzie, albo się poddadzą, albo ustąpią. Oskar przyrzeka swój współudział i biegnie do domu, by się pożegnać z matką, siostrą i Wandą. Tymczasem Hektor zwołuje do lasu spiskowców i chłopów, i wzywa ich do powstania „dla wypędzenia hord najezdniczych, samolubnych panów i zacofanych klerykałów“. Głosy odpowiadają mu na to okrzykiem: „Niech żyje wolność, równość i braterstwo!“ po czem Hektor rzuca jednemu ze spiskowców trzos z pieniędzmi dla rozdziału między spiskowców i odchodzi. Wtedy urzędnik, przebrany za chłopca, buntuje lud przeciw szlachcie, i w imieniu cesarza obiecuje mu zniesienie pańszczyzny. Chłop Burda przyrzeka urzędnikowi zwerbować bandę i uczynić co on radzi. Urzędnik daje mu w zadatku worek hollenderskich dukatów.

W następnej odsłonie jesteśmy w zamku Radomalskim. Na głos Witolda zgromadziła się szlachta okoliczna, uzbrojona, z żonami i dziećmi do „warownego“ zamku. Po co? Oto jakimi słowy wyklada im Witold swój plan: „Jeśli powstanie znajdzie dość żywiołów, by mogło w polu wojsku stawić czoła, to się przyłączym do ich szeregów, stosowną w zamku zostawimy załogę. Jeśli zaś ujrzym, czego nie daj Boże, iż czerń podniesie bratobójczy oręż i zdola zdławić w zarodku powstanie, wówczas zmuszeni będziemy się bronić, a przy zasobach, jakie posiadamy, zdolamy może chociaż tych ocalić, co przyszli szukać schronienia w tych murach.“ Nie ma co mówić, plan wysmienity, zupełnie zdolny do tego, by wziąć w swe ręce cały ruch narodowy i zawstydzić demokratów!

Plan ten byłby się też niezawodnie udał, gdyby nie... chłopci, którzy pod dowództwem Burdy i przy pomocy „wojska przedzianego w strój włóściański“ napadają na zamek, oblegają go, wysadzają bramę za pomocą petardy, włączają na mury za pomocą „tysiąca drabin“ i sprawiają w zamku rzeź okrutną. Witold ginie w walce, Oskar poraniony zostaje odwieziony do urzędu i po jakimś czasie zostaje wyleczony z ran, matka jego, myśląc, że syn zabity, umiera, siostra Tekla, wstąpiła do klasztoru, Wanda zaś: po czulem (na 6 stronicach) pożegnaniu z niezapominajkami otrzymanemi od Oskara — również wstąpiła do klasztoru sióstr miłosierdzia. Dopiero w szpitalu spotyka się z Oskarem świeżo wyleczonym z ran — i umiera, zalecając Oskarowi, by odtąd stał się „mężem cierpienia i mężem trudu“. Nad jej trupem Oskar wyrzeka się świata i z hasłem: „wszystko dla Boga!“ poświęca się „trudom i ofiarom“ — jakim? O tem ani słowa.

Podałem naumyślnie w tak obszernem streszczeniu treść całej książki, raz dla tego, by nie potrzebować więcej mówić o prywatnych losach bohaterów, a powtóre dla tego, by nawiązać parę uwag o sprawach

Lwów, z Izby handlowej
16. lutego 1888.

	placę	żądaną
Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego		
Kolej galicyjska Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	195 50	211 —
Kolej lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	281 —	281 —
Banku h. potocznej galicyjskiej po 200 zł. wa.	216 —	216 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.		
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hyp. gal. 5 proc. w. a.	96 50	98 —
Banku hyp. gal. 5 proc. wa. wylosow. z 10 pr. prem.	100 —	101 25
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	90 75	92 25
Towarzystwo kredyt. gal. 5 proc. w. a.	99 50	101 —
Towarzystwo kredyt. gal. 4 proc. w. a.	99 50	101 —
Tow. kred. gal. 5 proc. w. a. okresowe 371.	99 50	101 —
Tow. kred. gal. 4 proc. w. a. los. 41 i pół.	92 75	93 75
Tow. kred. gal. 4 i pół proc. okresowe 52 l.		91 50
Tow. kredyt. galic. 4 proc. w. a. 56 l.		
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 3 proc. w. a. w likwid.	54 —	48 —
Gal. " " " 2 i pół proc. " " "		
Oblig. za 100 zł.		
Indemnicacyjne galicyjskie 5 proc. m. k.	100 —	101 50
Komunalne Banku Krajowego 5 proc. w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka krajowa z r. 1873 6 proc. w. a.	89 50	105 —
" " " 1883 4 i pół proc. w. a.		91 —
Losy.		
Miasta Krakowa	19 —	35 50
" Stanisławowa		
Monety.		
Dukat holenderski	5 90	6 —
Dukat cesarski	5 92	6 02
Napolender	9 97	10 08
Półimperiał	10 33	10 43
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1 50
Rubel rosyjski papierowy	1 06	1 08
100 marek niemieckich	81 80	82 45

Kurs giełdy wiedeńskiej.

	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Wiedeń, dnia 16. lutego 1888. (godz. 5. min. 50 po poł.)		
Akcje węgierskie banku kredytowego	272 —	271 50
Bank anglo-austriackiego	100 25	100 75
Unionbanku	190 —	190 —
kolei Karola Ludwika	192 —	192 —
kolei północnej	244 25	245 50
kolei południowej (Lombardy)	79 50	80 25
kolei państwowej	216 40	214 50
kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	208 50	208 —
kolei węgiersko-północno-wschodniej	152 25	152 50
Losy komunalne wiedeńskie	128 50	128 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	100 50	100 50
Galicyjskie obligacje indemnicacyjne	122 90	122 75
Losy regulacji Cisy	204 25	204 50
Akcje Banku dla krajów koronnych	96 62	96 50
Renta węgierska złota 4 proc.	82 50	82 25
Akcje Bankvereinu	107 37	107 50
Rosyjski rubel papierowy	119 25	119 50
Losy premjowane węgierskie	269 30	269 10
Akcje kredytowe	191 75	192 75
Akcje kolei Karola Ludwika	80 26	
Akcje kolei południowej	10 03 50	10 03 50
Napolendory		
Berlin, dnia 15. lutego 1888. (godz. 5. min. 35 pop.)		
Rosyjski rubel papierowy	173 10	173 65
Akcje austriackie kredytowe	139 12	139 62
Akcje kolei Karola Ludwika	77 37	77 62
Austriackie banknoty	160 85	160 85
Akcje kolei południowej (Lombardy)	32 75	32 75
Rosyjska pożyczka wschodnia	51 90	52 —

Pociągi kolejowe
podług zegaru lwowskiego.

	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany	Pociąg lokalny
Od 30. października 1887.				
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	5:50	9:27	11:35	7:06
Z Podwoleczysk	10:24	3:05	3:50	
Z Podwoleczysk na Podzamcze	10:10	2:28	3:19	
Z Czerniowiec	10:03	3:35	3:30	
Z Husiatyna, Stryja, Chyrowa.		4:35		
Z Chyrowa, Stryja		8:59		
Z Lawocznego, Chyrowa				
Z Stanisławowa, Stryja i Husiat.		1:35		
Z Belzca			4:22	8:32
			11:18	
Ze Lwowa odchodzą do:				
Krakowa	10:44	4:10	4:50	8:10
Podwoleczysk	6:10	10:25	12:38	
Podwoleczysk z Podzam.	6:22	10:55	1:08	
Czerniowiec	6:20	11:06	12:22	
Chyrowa, Stryja i Husiatyna		11:47		
Stryja, Chyrowa.		8:04		
Stryja, Chyrowa, Husiatyna i Lawocznego		6:30		
Belzca			9:16	8:26
Przejazd ze Lwowa do Stanisławowa	9:34	6:35	5:20	
Odjazd do Lwowa ze Stanisławowa	6:36	9:35	9:29	
* W poniedziałek, wtorek i piątek.				

„Równość”

Pierwsza Galic. Związkowa Pracownia Robot. Szewskich we Lwowie.

(Stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką).
Mamy zaszczyt zawiadomić uprzejmie Szanowną P. T. Publiczność, że posiadając pracownię przy ulicy Dominikańskiej pod l. 1. (obok apteki W. P. Sklepińskiego), wykonujemy wszelkie zamówienia tak w miejscu, jakoteż i na prowincję z wszelkimi wymaganiami co do elegancji, trwałości i taniości obuwia z materiałów krajowych i zagranicznych w wyborowym gatunku. Na domiar chcemy dać dowód Szanownej P. T. Publiczności, że przy wspólnych siłach najzdolniejszych robotników Galicyjskich, wszelkiemu w nas położonemu zaufaniu starać się będziemy zadość uczynić. Proszę więc uprzejmie Szanowną P. T. Publiczność o poparcie naszego młodszego Stowarzyszenia, poczuwamy się do miłego obowiązku niniejszem podziękowanie za dotychczasowe łaskawe względy, podnosząc się nadal łaskawej pamięci P. T. Publiczności.

Z głębokim uszanowaniem **Dyrekcja.**

Cennik obuwia:

Obuwie damskie:	od zł.	do zł.
Buciki z cielęcej lub kozłowej skóry, z gumą na płótnie kamaszkowym krojem kołkowane	4-50	4-80
Buciki z cielęcej lub kozłowej skóry, z gumą obkładane hamburską skórą kołkowane	4-70	5-—
Buciki z hamburskiej skóry z gumą na płótnie gładkie kołkowane	4-80	5-30
Buciki z kitowej lub gemzowej skóry z gumą na płótnie, kamaszkowym krojem kołkowane	5-—	5-50
Buciki z kitowej lub gemzowej skóry obkładane lakierem z guzickami kołkowane	5-50	6-—
Buciki z marokinowej skóry z gumą lub zapinane, szyte	7-—	8-50
Buciki prunelowe z gumą, szyte	4-—	4-60
Buciki prunelowe zapinane, szyte	4-50	5-20
Trzewiki (półbuciki) prunelowe	3-50	4-—
Trzewiki (półbuciki) gemzowe lub kozłowe	3-60	4-20
Trzewiki (półbuciki) kitowe	3-70	4-30
Buciki dziecięce z cielęcej lub kozłowej skóry, z gumą lub zapinane kołkowane	2-50	4-—
Obuwie na każdej parze 50 centów wyżej, na flaneli o 20 centów.		
Obuwie męskie:		
Buty z cholewami z kozłowej skóry na podwójnej podeszwie kołkowane	11-—	12-50
Buty z cholewami z rosyjskiej lub cielęcej skóry, na podwójnej podeszwie	13-50	15-—
Buciki z gumą z hamburskiej, kitowej lub cielęcej skóry, gładkie, kołkowane na podwójnej podeszwie	5-50	6-50
Buciki z gumą z rosyjskiej lub angielskiej skóry glansowne kołkowane na podwójnej podeszwie	6-50	7-—
Buciki z gumą z gemzowej lub kozłowej skóry, gładkie, kołkowane na podwójnej podeszwie	5-—	6-—
Buciki z gumą lub sznurowane, obł. zone angielska, hamburska lub kitowa skórą z kapkami i guzik. kołkow.	6-50	7-50
Buciki z gumą gładkie	5-50	6-50
Buciki obłożone lakierem z kitowej, gemzowej lub prunelowej	6-50	7-—
Buciki z materiału różnorodnego	4-50	5-30

HANDEL

sukna i towarów wełnianych modnych pod firmą

Jan Wallach i Syn

we Lwowie, Rynek liczb 33.

założony w roku 1841

poleca już świeżo nadeszłe Materje wiosenne modne po bardzo przystępnych cenach.

Białość, świeżość i delikatność twarzy otrzymuje się po kilkakrotnym użyciu

HELLANTYNY

Cudowny ten środek jest specjalnym wynalazkiem

Jana Ihnatowicza

magistra farmacji i chemika sądowego, właściciela fabryki perfum i mydeł toaletowych 1604a we Lwowie ulica Kopernika liczb 3, w Krakowie, Sukiennice l. 20., w Czerniowcach, Rynek l. 2.

34 morgów roli

świeżo wykarczowanej we Lwowie za rogatką Stryjską położonych pod korzystnymi warunkami do nabycia. Bliższą wiadomość udziela właściciel: Reinhold i Buber Lwów, ulica Kościuszki l. 3.

Panom i paniom potrzebującym dyskrejonalnej porady i pomocy lekarskiej, udziela takową z gwarancją pożądanego skutku i najściślejszą tajemnicą, doświadczony od kilkunastu lat praktyki 55b

Specjalista lekarz w chorobach płciowych.

Przyjmuje ulica Wałowa l. 11 we Lwowie i ordynuje od 9 — 12 i od 2 — 5. Na dyskrecjonalne listy pod adresem „M. Bielak Lwów, ulica Wałowa l. 11.” odpowiada bezwzględnie i wysyła lekarstwa sekretne

ANTI-MIGRAINE
Dra Alquie
Leczenie wszelkiego rodzaju najporczywszych **Boleści Głowy**

Boleści głowy i migreny są nieznosną dolegliwością, tem przykrzejszą, że często i przez długi czas wiażą w ręce i meczą osoby im podlegające. Dra ALQUIE z Montpellier wynalazł nareszcie nieoceniony specyfik leczący bóleści głowy i sprawdził na tysiącach pacjentów tak we Francji jak w Algierze skuteczność tego środka, który przez wciąganie w n. zdrza usmięrza w jednej chwili najporczywsze bóleści głowy i nerwalgie bez żadnego niebezpieczeństwa i obawy szkodliwych skutków.

Skład główny w Paryżu w aptece D^{rs} PEZET et C^{ie}, 47, ul. Taitbout. we Lwowie w aptekach pp. Mikolajsa, Wewiorskiego i innych. — W Krakowie w aptek. pp. Redyka, Wiszniewskiego i Trauczyńskiego.

Ważne dla właścicieli.



Podpisany ma zaszczyt podać do powszechnej wiadomości, że bardzo doniosłe wynalazki, które w wielu krajach są zaprowadzone z największą korzyścią, zaprowadziłem we Lwowie i na prowincji a mianowicie: studnie wiercone, embrowane żelazne, hermetycznie zamknięte, że mada i woda zaskórna nie wchodzi, studnie w gorzeziach dostarczające wody według p. trzeby do maszyn parowych. Na żądanie mogą służyć rury szwajcowane jednostajne z małą różnicą od nitowanych. Odnośnie w tym względzie zapytania skierować proszę co dotyczy doboru w gorzeziach do PP. Dzie duszyckiego, Polanowskiego, Kilanowskiego i Müntnera. Dalej ustawiam pompy w studniach embrowanych i w piwnicach po najtańszych cenach. Wszelkie roboty studnicze dla Lwowa i prowincji wykonuję ku zadowoleniu. Zima nie stanowi żadnej przeszkody. Wykonuje też roboty dla kolei państwowej i gminy miasta Lwowa.

Z poważaniem 469
S. Tremski, Lwów ulica Słoneczna l. 21.

Drobne ogłoszenia.

- Doniesienia rozmaite po 1/2 centa od wyrazu.**
- Kasy ogniotrwałe z amerykańskimi zamkami: sprzedaje najtaniej Simon Degen, Karola Ludwika l. 29. 233**
- Nowa szkoła. Kurs gimnastyki szwedzkiej i tańców, rozpoczął się dnia 1. lutego, w szkole pod l. 4. pl. Benedyktyński. 245**
- Premiowane własne wina Heygalia Tokajskie beczkami z Mady, oraz butelkami wedle koncesyj z r. 1882 nabywać można u właścicielki pani A. Neupauer ulica Kochanowskiego l. 6. 269**
- Notariusz w Szczercu przyjmie drugiego koncypjenta stanu wolnego, biegłego w spisaniu i załatwianiu aktów spadkowych. 302**
- Pomocnik handlowy dobrze polecony i uzdolniony w drobiazgowej sprzedaży farb i materiałów, oraz uczeń z dobrem piśmem polskim i niemieckim znajdują umieszczenie. Zgłoszenia w języku polskim i niemieckim. Alojzy Hübler Lwów ulica Karola Ludwika l. 13. 298**
- Wrobeni w sprawach spadkowych kwieskowani lub pensjonowani urzędnicy sądowi mogą znaleźć zajęcie w kancelarji: n tarjalnej na prowincji. Bliższej wiadomości udzieli Administracja Kurjera Lwowskiego. 314**
- Do zarządu we Lwowie u wdowca w starszym wieku poszukuje się osoby statecznej, wdowy po urzędniku Niemki lub Polki, choćby ze synem do szkół uczęszczającym. Wymaga się rozumienia na kuchni i oszczędności a nawzajem zapewnia stanowisko gospodyni domu i najwzględniejsze obecie. Listy poste restante pod lit. M. O. 4. 315**
- Nauczyciel muzyki, kawaler znajduje zaraz umieszczenie w Zakładzie drohowskim z placą miesięczną po 10 złr. wiktem, mieszkaniem i opalem. — Podania należy wnosić do kuratorji fundacji St. hr. Skarbka we Lwowie gmach teatralny l. piętro Nr. 29. 289**
- Poszukuje się lokaln z 5—6 wiekszych lub 8 mniejszych jasnych pokoi w śródmieściu (nawet w oficynach) od 1. kwietnia lub lipca b. r. na drukarnię. Zgłoszenia pod adresem „Drukarz ia” w admin. Kurjera. 303**
- Szafy sklepowe i inne meble są zaraz do sprzedania. Wekslarska l. 3 Daniłowicz. 308**
- Poszukuje się ekonomy. Zgłosić Zygmuntońska l. 5. u właściciela. 310**
- Znajdzie natychmiastowe umieszczenie na wsi u wdowca, kobieta w średnim wieku, inteligentna, umiejąca dobrze gotować, i znająca się na gospodarstwie domowym i ogrodowym, miłująca porządek i czystość. Zgłoszenia własnoręcznie pisane, z skromnym wymaganiami przyjmuje. W. P. Pistyni poste restante. 311**
- Masło doskonałe kuchenne po 4/4 4-50 i deserowe niesolone po 5 złr. w paczkach 5-kilowych z opakowaniem i franco rozseła Zarząd dóbr Nowe-siolo pod Stryjem. 584**

Mieszkania i sklepy

- 4, 3, 2 pokoje z przynależnościami, pokoje kawalerskie, sklepy, przy ulicach Brajerowskiej, Kaźmierzowskiej, odnajmuje Zarząd realności Emila Bertemiliana Brajera, Kaźmierzowska 37**
- 3 pokoje, przedpokój, niża, Garncarska 10 zaraz do najęcia. 270**
- 9 pokoi od maja. Wałowa 31. pierwsze piętro. 301**
- Pańska 18, cztery pokoje, przedpokój, kuchnia i spiżarnia do najęcia od 1. marca. 308**
- Sklepik tania do wynajęcia. Ulica Chorążczyzna l. 14. 313**
- Trzy pokoje i kuchnia na piętrze do wynajęcia ulica Rejtana 4. 316**

W teatrze hr. Skarbka

Dziś

Ojciec Konstantyn

komedja w 3 akt. L. Halevy'ego i H. Crémieux.

OSOBY:

Ojciec Konstantyn	Zboński
Jan Raynaud	Woleński
Paweł de Lavardens	Kasp. owicz
Pan de Larnac	Ruszkowski
Bernard	Dębicki
Pani Scott	Żelazowska
Miss Bettina Percival	Pysznik
Pani de Lavardens	Aszpergerowa
Paulina	Gostyńska

Rzecz dzieje się w wiosce Longueval.

Jutro: „Nauon“ operetka w 3 aktach Genée'go.



Kasy ogniotrwałe

od włamania pewne
w różnych wielkościach
poleca skład fabryczny

Alojzy Hübner we Lwowie
ulica Karola Ludwika I. 13.
dla Stowarzyszeń, Korporacji, Urzędów i t. p.
Spłata podług umowy.

Papiery wartościowe i monety

kupuje i sprzedaje
pod najkorzystniejszymi warunkami
bez doliczenia prowizji

August Schellenberg

Dom bankowy i Kantor wymiany

we Lwowie, ulica Karola Ludwika I. 1.

w gmachu gal. Tew. kred. ziemskiego

Zlecenia z prowincji skutecznia się od-
wrotną pocztą.



ASTMY I KATARY

leczą się przez użycie Rurek zwanych
FUMIGATEUR ESPIC
Duszność, Kaszle, Katary, Neuralgije
w PARVŹU sprzedają hurtowa J. ESPIC, ulica St-Lazare, 20
Wymagane podpisy jak obok na każdej rurce.
W LWOWIE w aptekach PP. K. MIKOLASCHA I WEWIORSKIEGO.

Do robót piłeczkowych wszelkie przybory i materiały

poleca

ANTONI HALSKI

Handel żelazny we Lwowie, plac Marjacki I. 9.

Cenniki na żądanie franco.



Oszczędzalniony:



e. k. wyłącz. uprz. uniwersalny

wełniany koc polowy i obozowy z poduszką powietrzną

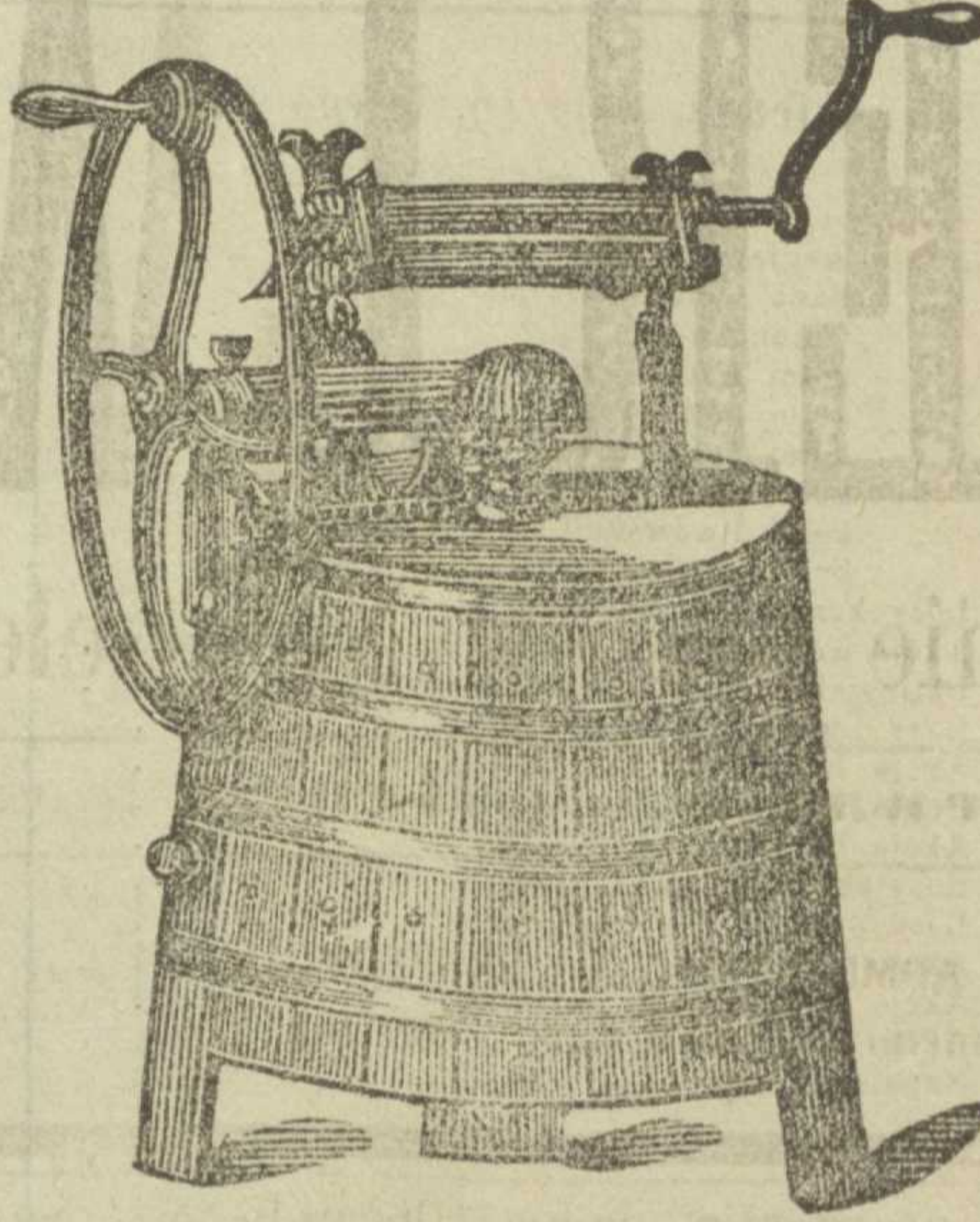
z czystej wełny owczej pod gwarancją
inpregnowany i nieprzemakalny.

Koc ten może być użyty jako płaszcz
od deszczu, hawelok, peleryna, paltot i
koc podróżny. Dla P. T. oficerów szczególnie poleca się jako koc
obozowy. Jest 2 metry długi, 2 metry szeroki, z materji ciemno
szarej lub ciemno brunatnej i kosztuje sztuka złr. 15-50, wyborowy
złr. 17-50, loco Ołomuniec za gotówką lub pobiciem lub przez
ek. zakłady uniformowania oficerów.

Ilustrowane prospekty gratis i franco.

Eduard Cerhak, Ołomuniec.

Fabryka maszyn do prania bielizny.



Po gruntownym wypróbowaniu maszyny do prania bielizny
otworzyłem fabrykę z produkcją roczną 2.000 sztuk.
Maszyny mojego wyrobu są pojedynczej konstrukcji, nie
zwycej trwałe, gdyż mogą służyć i 20 lat, piorą barwno
lekką, pięknie i szybko, zaoszczędzają o połowę mydła
drzewa, a przedewszystkiem czas, gdyż zamiast 2 lub 3 dni
zwykłego prania w balji, pierze się obecnie na maszynie
lub 6 godzin.

Rezultat próby odbytej w moim pomieszkaniu jest następujący:
Bielizny domowej 105 sztuk, — o godzin. 2 po południu
stanąłem sam do maszyny, o godzinie 8 wieczór byłem go-
tów z praniem i farbowaniem, rano na strych; po wysusze-
niu i wyprasowaniu była bielizna daleko bielsza, niżeli
prania ręcznego.

Po dokładnym przejrzaniu bielizny, nie było ani jednej
rozdarcia, dlatego upraszam Szanowne Panie bez uprzedze-
nia i z całym zaufaniem torować drogę nowej maszynie, która
obok maszyny do szyćcia, stanie jako artykuł niezbędny
w każdej familji.

Cena jednej maszyny do prania bielizny 35 złr.
Aparat do wyciskania wody z bielizny 15 złr.

Józef Iwanicki
mechanik we Lwowie w hotelu Żorin.

Pierwsza galicyjska

Fabryka Makaronów

w Strussowie

wysła franco 5 kłgr. swoich
wyrobów za 1 złr. 75 ct.

Próbki z powodu wysoko-
ści od nich porta nie wy-
sła się.

Ekonom młody, energi-
czny obeznany z prakty-
cznym i teoretycznym postę-
powem gospodarstwem z kil-
kuletnią praktyką poszukuje
posady zaraz; łaskawe zgło-
szenia J. B. poste restante
Winniki.

Dla P. T. właścicieli fortepia-
nów nader ważny, przez wiele lat
wypróbowany, patentowany

aparat do strojenia fortepianów

umożliwiający strojenie fortepianów
samemu, w praskim konserwatorium
wypróbowany i świadectwem z dnia
7. maja 1886 jak bardzo znakomity
i łatwy do zastosowania polecony, o-
trzymać można tylko u **Emanu-
ela Bartla** w Pradze (Weinber-
ge Baltingasse 17). — Cena 2 złr.
opakowanie 30 ct. wraz z pouczeniem.

Sprzedawca większych posiadło ci —
niemniej realności z gruntami od
40 do 50,000 fl. — Najem pomie-
szkań kawalerskich lub familijnych,
dostawę personelu służbowego, po-
cząwszy od nauczycieli, rzędey, aż do
podrzednej służby, jakoteż rękodzieln-
ków i robotników — poleca konces. Biu-
ro strzeżeń Leszka Osieckiego w Ko-
łomyi. — Zlecenia wykonuje sumien-
nie z możliwym pospiechem.

Słabość męzka

skutki szczególnie tajnych grze-
chów młodości oraz innych nad-
użyć niszczących zdrowie, jak
pewno i trwale usunąć, poucza
jedynie w licznych wyda-
niach rozpowszechniona już
książka ilustrowana:

Dra Retau'a

Ochrona własna

Cena wydania polskiego 1 złr.
Cena wydania niemieckiego 2 złr.
Tysiące znalazło w niej objaśnie-
nie swych cierpień, a za uży-
ciem kuracji w książce tej zalece-
nej, upełną swą siłę męzką.
Za nadesłaniem franco należytości,
otrzyma się książkę w kopercie
franco przez Magazyn Wydawnic-
twa R. F. Biercy w Lipsku (Ver-
lags-Magazin Leipzig, Neu-
markt 34.) (w Niemczech.)

Trykoty

bieliznę systemu Dra Jaegera, plaidy, deszczo-
chrony, płaszcze gumowe, krawatki i inne arty-
kuły sezonowe w wielkim wyborze, jakoteż os-
bny skład obuwia dla dam, mężczyzn i dzieci
poleca po cenach najumiarkowańszych

znany magazyn galanteryjny

M. WEIN

we Lwowie, plac Trybunalski I. 1.

Ziółka piersiowe

Dr. Seeburgera.

Jedyny środek przeciw cho-
robom płucowym, mianowicie:
uporczywym katarom, kaszlowi,
zapaleniu gardła, chrypcy, za-
flegmieniu i t. p.

Pakiet 20 ct. w. a. za stem-
pel i opakowanie na prowincję
o 10 ct. więcej. Do nabycia
w apt. **Zygmunta Rucke-
ra** we Lwowie. 694

Chleb Dra Grahama

Dziś, o tym prawie
w całym świecie
jest fakt, że
wielu społec-
tów nana z
przedstawia-
ją, ale ca-
oszczędność
zebrania
nomicznem
dy przy ur-
laski we W-
dności już
Przycz-
i ekonomic-
się bez om-
też i środk-
we i mora-
ostatnie ty-
nowski. Cy-
że jeżeli
zblżyliśmy
niej Europ-
dziei zewn-
sobie potrz-
potęgę i tw-
barbarzyń-
skie. Czuje-
a zbywa n-
cele oświa-
nistracja w
i wykwintr-
ani ich wy-
go eksport-
prowadzan-
jowej. To-
pie, nie m-
większe po-
ny ich za-
kazuje się
wych post-
Przed-
wysłała go-
roku 12 m-
cznym roc-
5 milj.,
od indem-
bedących
i fabrykat-

Creme de beauté

(Woda Tepy)

pułdr płynny, nadaje
wielkiem twarzy naturalną
słiczną i przyjemną dla oka
białość, nie odpada i przy
spocieniu nie ściera się

Cena 1 złr.
Nabyć można w Laborato-
chemicznem
ADOLFA POKORNEGO
(prz. dtem w. TEPY)
Lwów, Wałowa 16.

Środek na nadgniotki

tynkтура Keralyn aptekarza
Schneida usuwa pod gwarancją
i bez bólu w kilku dniach wszel-
kie nadgniotki i narosty skórne.
Cena pół flakonika 60 cent., cały
flakon 1 złr. pocztą 10 ct. więcej.

Prawdziwy w St. Georg aptece,
Wiedeń, V. Wi. mergasse 33. —
Skład we Lwowie w apt. Mikolascha.

KALENDARZ ILUSTROWANY

„Kurjera Lwowskiego“

zastosowany do potrzeb wszystkich mieszkańców w Galicji
na rok 1888

jest do nabycia w Administracji „Kurjera
Lwowskiego“, jak również we wszystkich
księgarniach po cenie 50 centów w. a. za
egzemplarz, tuzin 4 złr. (Za przesyłkę na
prowincję 10 ct. od sztuki).

Dla prenumeratorów „Ruchu“ i „Kurjera
Lwowskiego“ 40 centów z przesyłką poczt-
ową 50 centów.

Główny skład w księgarni H. Altenberga.